



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

NR 17 / LISTOPAD 2019

JEZUS CHRYSZTUS - KRÓL WSZECHŚWIATA

Chrystusa Króla Wszechświata Kościół katolicki czci w ostatnią niedzielę roku liturgicznego, która w tym roku przypada 24 listopada.

Uroczystość ta przypomina nam o tym, że Jezus jest Królem wszystkiego stworzenia. Nie wywalczył jednak tej godności, nie „zasłużył” sobie na nią, to nie ludzie wybrali Go na Króla. On tym Królem po prostu jest - bo jest Bogiem, Stwórcą, Odkupicielem. Ma absolutną władzę nad światem - stworzył go, włada nim, odkupił go.

Jezus Chrystus, Bóg - Człowiek, buduje pośród ludzi swoje królestwo. Po to się narodził, po to przyszedł na ziemię. Jak zapowiedział Archanioł Gabriel w chwili zwiastowania, mówiąc do Maryi: *Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca.* (Łk 1, 31-33). Nowonarodzonemu Jezusowi królewskie dary złożyli mędrcy ze wschodu - oddali mu hołd należny władcy. Gdy wjeżdżał do Jerozolimy, Królem obwołał go lud. Potwierdził to sam Chrystus - przesłuchiwany przed męką przez Piłata. Nawet napis umieszczony na krzyżu głosił *To jest Król Żydowski*. Ostatecznie Chrystus Król zatriumfował swoim zmartwychwstaniem.

Przez swoją Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Jezus zapoczątkował budowanie Królestwa Bożego na ziemi. Królestwa pod Jego szczególnym przewodnictwem - pełnym oddania i miłości. Królestwa nie



ograniczonego ani granicami, ani różnicami kulturowymi, ani językami, ani systemami gospodarczymi, ani epokami historycznymi.

Królestwo to możemy budować razem z Chrystusem - słuchając Jego słów, zapisanych w Ewangelii i wypełniając je każdego dnia.

Pomocą w codziennym przyjmowaniu królowania Jezusa, poddawaniu się Jego władzy, niech będzie pełna wiary i nadziei modlitwa słowami, których On sam nasz nauczył: *Ojcze nasz, któryś jest w niebie, [...]*

przyjdź Królestwo Twoje!



NIEPODLEGŁA NIEPOKORNA W DRODZE DO WOLNOŚCI



Polska Droga do wolności jest długa i wyboista. Wielu naszych przodków oddało życie w obronie tego co dla nas najcenniejsze. Niejedna kropla krwi wsiąknięta w Ojczyznę Ziemię gdyby ożyła powiedziała o tym jak się żyło gdy wszystko, co polskie było zabronione.

Opowiedz Nam nasza Ojczyzno jak było gdy car gnębił, karcił i mordował. Gdy nie pozwolił używać polskiej mowy i pisać po polsku, a polskie litery zamienić trzeba było na rosyjskie bukwy. Opowiedz nam Ziemię Kochaną coś widziała. Powiedzcie leśne polany jak pomiędzy drzewami chowali się partyzanci, którzy ani co jeść, ani czym się bronić nie mieli. Powiedz Księżycu co w nocy światło dajesz ile razy obce wojsko pod osłoną nocy do chałup wchodziło i zmęczonym ludziom spać nie dawało. Ile razy ojcowie z domu wyruszać na tułaczkę z której nigdy nie powrócili przymuszeni byli. Powiedz rosyjska Syberio ile polskich ciał mieszka w Twojej głębi. Powiedzcie mury Cytadeli ile ludzkich istnień skonało w waszym wnętrzu? A mimo to wierzyliśmy wciąż, że:

Niepodległa, niepokorna zawsze była, będzie, jest. Uskrzydłona bielą orła, bije rytmem naszych serc. Niepodległa, niepokorna już nie zniknie nigdy z map, Bo jest nasza, bo jest wolna, bo na imię Polska, Polska ma.

Cześć Polskiej Ziemi za jej trud, cześć wszystkim tym co poszli w bój. Opowiedz Polska Ziemi, jak polski chłop Michał Drzymała zamieszkał w wozie na kołach na złość pruskiej władzy. Jak pięć lat nie złamała go walka z zaborczą administracją. Jak nie straszne mu były szykany policji i areszty. Jak mobilizował innych, aby bronili swego miejsca, swej Matki. Ziemia w obronie, której stanął chłop z Podgradowic w Wielkopolsce była dlań najcenniejsza. Gdy na zakupionej działce Prusacy nie pozwolili mu wybudować domu, ten ani myślał się poddawać. Spierał się z zaborcą jak tylko można było. Walki nie wygrał, ale wygrał szacunek ludzi i pamięć historii na zawsze. Stał się

symbolem oporu przeciw germanizacji. Dzięki niemu i jemu podobnych wciąż pamiętamy, że:

Niepodległa, niepokorna zawsze była, będzie, jest. Uskrzydłona bielą orła, bije rytmem naszych serc. Niepodległa, niepokorna już nie zniknie nigdy z map, Bo jest nasza, bo jest wolna, bo na imię Polska, Polska ma.

Niepodległa i niepokorna nasza Ojczyzna była także dzięki małym Wielkim Bohaterom z Wrześni, bo mieli odwagę jak nikt manifestować swą Polskość. Wszystkie lekcje w szkole odbywały się po niemiecku. Tylko religia była przedmiotem, który wykładano po polsku. Kiedy w 1901 r. władze zażądały, aby dzieci modliły się po niemiecku, uczniowie i ich rodzice podnieśli bunt. Prusacy zatrzymali młodych Polaków w szkole i wymierzili im karę chłosty. Płacz i krzyki było słychać na ulicy, ale dzieci nie ugięły się i dalej protestowały. Pomimo przesładowań Polacy wzmocnili opór przeciw germanizacji. Słowami „Roty” obiecywali: ***Nie rzucim ziemi skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy.... Tak nam dopomóż Bóg.***

Siedemnaście lat jeszcze po tym wydarzeniu przyszło czekać na niepodległość. Aż wreszcie pojawił się ten, który sam powróciwszy z Magdeburgskiej twierdzy innym przyniósł nadzieję. Klęska Niemiec i Austrii w I wojnie światowej dała wolność Polakom. Wielka Wojna doprowadziła do upadku naszych gnębieli, a dla nas wzeszło słońce Wolności. Józef Piłsudski wkrótce ogłosił całemu Narodowi: ***Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej pragnę ogłosić rządowi i narodowi wojującemu i neutralnym istnienie Państwa Polskiego Niepodległego obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski....Wznowienie niepodległości Polski staje się odtąd faktem dokonany. Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu...***

Odtąd w dniu 11 listopada obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości, a Niepodległa i wciąż Niepokorna Polska niech będzie przedmiotem naszej miłości, troski i pamięci.

Edyta Wierzbńska

Niepodległość znaczy wolność – słowa najpiękniejsze

*"Błogosławieni synowie i córki
Dla których Naród, Ojczyzna i Wiara
To nie treść pusta, ale symbol, który
Miłość im szła złotem na sztandarach!"*
Jan Paweł II

Polska przez wiele wieków walczyła o niepodległość z różnym skutkiem. Dziejowe przełomy sprawiły, że na wiele lat zniknęła z map Europy i świata.

Kilka faktów na początek:

I rozbiór Polski 1772 r. - w wyniku I rozbioru Prusy uzyskały: Warmię, województwo pomorskie, malborskie i chełmińskie (bez Gdańska i Torunia) oraz tereny położone nad Notecią i Gopłem, łącznie 36 tys. km² i 580 tys. mieszkańców. Rosja zajęła tereny położone na wschód od Dźwiny, Drui i Dniepru, obejmujące 92 tys. km² i 1 mln 300 tys. ludności. Austria - południową część województwa krakowskiego i sandomierskiego, księstwa oświęcimskie i zatorskie, województwo ruskie (bez ziemi chełmskiej) oraz część województwa bełskiego, razem 83 tys. km² i 2 mln 600 tys. ludności.

II rozbiór - bezpośrednią przyczyną II rozbioru Polski była przegrana wojna polsko-rosyjska 1792, toczona w obronie Konstytucji 3 Maja. W wyniku II rozbioru Prusy zajęły: województwo poznańskie, kaliskie, gnieźnieńskie, sieradzkie, łęczyckie, inowrocławskie, brzesko-kujawskie, płockie, ziemię dobrzyńską, część województw rawskiego i mazowieckiego oraz Toruń i Gdańsk, razem 58 tys. km² i ponad 1 mln mieszkańców. Zabór rosyjski objął ziemie ukraińskie i białoruskie na wschód od linii Druja-Pińsk-Zbrucz, razem 280 tys. km² i 3 mln mieszkańców.

III rozbiór - 24 X 1795 państwa rozbiorowe ustaliły granice podziału pozostałych ziem polskich. W wyniku III rozbioru Rosja otrzymała resztę ziem litewskich, białoruskich i ukraińskich na wschód od Bugu i linii Niemirow-Grodno, o łącznej powierzchni 120 tys. km² i 1,2 mln ludności. Prusy - pozostałą część Podlasia i Mazowsza z Warszawą wraz ze skrawkami Żmudzi i Małopolski o powierzchni 55 tys. km² i 1 mln ludności. Austria - Kraków i część Małopolski pomiędzy Pilicą, Wisłą i Bugiem,

część Podlasia i Mazowsza o łącznej powierzchni 47 tys. km² i 1,2 mln ludności.

W wyniku zaborów państwo polskie zostało wymazane z mapy Europy. Mimo wielu aktów zbrojnych, nie udało się doprowadzić do odzyskania niepodległości. Dopiero światowy konflikt, w którym wzięły udział wszystkie mocarstwa zaborcze, stał się szansą na odzyskanie niepodległości.

W historii powszechnej dzień 11 listopada 1918 r. zapisał się przede wszystkim jako data zakończenia I wojny światowej. Polacy natomiast kojarzą go w pierwszym rzędzie jako moment odzyskania niepodległości po okresie zaborów. Od 1989 r. dzień 11 listopada - podobnie jak w okresie międzywojennym - jest polskim świętem narodowym.

Patriotyzm dzisiaj:

Według Wikipedii: „*Patriotyzm – to postawa szacunku, umiłowania i oddania własnej ojczyźnie oraz chęć ponoszenia za nią ofiar. To wypełnianie obowiązków konstytucyjnych i obowiązków narzucanych przez państwo...*”

Patriotyzm to duma z samego faktu bycia Polakiem. To poczucie wspólnoty – przynależności do rodziny. To głęboka więź emocjonalna z tym co Polskie. Postawa, w której wszystko co złe w Ojczyźnie irytuje, a sukcesy są powodem do zadowolenia. Ojczyzna to też wartość ducha.

Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość” napisał: „*Wyraz ojczyzna łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca. Ojczyzna to jest poniekąd to samo co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach. Ojczyzna więc to jest dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania – w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu. Należy też stwierdzić, że rozwój kultury duchowej w XIX wieku przygotował Polaków do tego wielkiego wysiłku, który przyniósł narodowi odzyskanie niepodległości. Polska skreślona z map Europy i świata, w roku 1918 zaistniała na nich z powrotem i od tego czasu istnieje na nich ciągle.*”

Jednym z elementów ojczyzny jest więź łącząca społeczeństwo. Jan Paweł II, mówiąc

o ojczyźnie – Polsce przypomina: „*Naród jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą. Bogaty każdym*”.

Tak więc ojczyzna to ludzie i wiążące ich więzi. Bowiem Ojczyzna to są ludzie, których zewnętrznie dzieli i dzielić będzie wiele spraw, ludzie, których drogi życia są często różne - ale to są ludzie, którzy jednak i mimo wszystko czują się solidarni pochodzeniem.

“*Patriotyzm – napisał Jan Paweł II – oznacza umiłowanie tego, co ojczyście: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczyściego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próba dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna. Nasze dzieje uczą, że Polacy byli zawsze zdolni do wielkich ofiar dla zachowania tego dobra albo też dla jego odzyskania. Świadczą o tym tak liczne mogiły żołnierzy, którzy walczyli za Polskę na różnych frontach świata. Są one rozsiane na ziemi ojczyściej oraz poza jej granicami. Wydaje mi się jednak, że jest to doświadczenie każdego kraju i każdego narodu w Europie i na świecie*”.

Ważne dla współczesności i przyszłości:

*Dzień dobry Polsko,
Ojczyzno kochana moja.
Dzisiaj są Polsko urodziny Twoje
więc przyjmij teraz od nas życzenia
choć w naszym życiu ciągle coś się zmienia
bądź dla nas zawsze radosnym,
pogodnym domem.
Dla nas i wszystkich pokoleń...*

Bardzo trudno jest odpowiedzieć na pytanie o miłość do ojczyzny. Kochać swój kraj, czyli być patriotą, łączyć postawę pełną szacunku i umiłowania tego, co ojczyście, przynależności do społeczności, rodziny z pełną gotowością obrony kraju w każdej chwili, to niebagatelne zadanie. Mieszkańcy Soniny też mieli swój udział w drodze do odzyskiwania wolności, w różnych momentach dziejowych przełomów nie wahali się walczyć, zarówno kilkadziesiąt lat temu, niemalże sto, jak i później. O wolność Polski walczyli soninianie: kapral Augustyn Bardyan, plut. Paweł Kalinowski, ppłk. Józef Grad, sierż. Józef Szpunar, plut. Józef Bieniasz, Jan Pelc - marynarz, por. marynaki Bolesław Pelc, kpt. Józef Baran, st. post. Antoni Szpunar, Jan Sowa, Stanisław Józefczyk, Józef Cebulak,

Tomasz Szpunar, Władysław Ruszel, Bolesław Tejchman, Stanisław Ruszel, Stanisław Kalinowski, Józef Hadław, Jan Szal, Jan Zembroń, Stanisław Szpunar, Jan Kuźniar, Stefan Nycz, Aleksander Kuźniar, Jan Bieniasz, Tadeusz Bieniasz, Jan Baran, Bohdan Sekunda, Jan Nycz, Aleksander Kaszyca, Henryk Pelc, Kazimierz Borcz, Józef Magoń, Ferdynand Hadław, Franciszek Bróz i wielu innych.

Soninianie postawą patriotyzmu wykazali się również w czasie bardziej nam współczesnym, tzn. w okresie Solidarności. Wielu z nich jest wśród nas, żyje tu w Soninie. To osoby, które niejednokrotnie mieszkają obok, za płotem, których spotykamy na sonińskich drogach. W tamtym czasie nie zaniechali działalności, mimo iż narażali siebie i swoje rodziny. Walczyli podobnie jak nasi przodkowie, nie bacząc na niebezpieczeństwo.

Nie sposób nie wspomnieć o księdzu Proboszczu Janie Jakubowskim - organizatorze ruchu oporu, działaczu opozycji. To on niezłomie zagrzewał do walki, wspierał, dodawał hartu i siły, swoją postawą zgromadził wokół siebie wielu z sonińskich mieszkańców. A oni razem z nim dzielnie trwali w ruchu oporu do władzy, prowadząc działalność konspiracyjną. Dziś wszyscy żyjemy w wolnym kraju, jesteśmy dymnymi Polakami. Mamy swoje prawa, niezależność, mamy też obowiązki. Każdy ma własne pojęcie wolności, ojczyzny, patriotyzmu. Pamiętajmy, że niepodległość zawdzięczamy im – naszym sąsiadom, członkom rodzin bliższych i dalszych, przodkom. Niezmiennie doceniajmy i szanujmy ich za to, są wśród nas.

*To małe kółeczko
To nasze miasteczko
W tym miejscu mój dom
W tym domu mój kąt
I tam, na kanapie przyglądam się mapie.
To małe kółeczko
To właśnie Sonina
Tutaj się moja Ojczyzna zaczyna...*

Rozmawiajmy w domu o ojczyźnie, narodzie, kulturze polskiej, wybitnych Polakach, wskazujmy autorytety, przekazujmy tradycję, szacunek i pielęgnujmy narodowe zwyczaje, kulturę i język. Wszak teraz mamy Polskę i jesteśmy Polakami.

J. Grzebińska

Czy warto chodzić na religię?

O katechezie w szkole, a dokładniej o jej istocie mówi się dzisiaj wiele. Coraz częściej przedstawia się ją jako przedmiot mało ważny szczególnie w szkole ponadpodstawowej. Chodzi o sytuacje kiedy uczniowie są po przyjęciu sakramentów Komunii św. i Bierzmowania. W mediach pojawiają się od czasu do czasu dyskusje o zasadności nauczania religii w szkole. Bywa tak, że zorganizowane zajęcia w szkole powodują, że młodzi ludzie wypisują się z katechezy. Myślę tu głównie o przypadkach, kiedy nauczanie religii organizowane jest na pierwszej lub ostatniej godzinie zajęć w szkole. Dotyczy to młodzieży dojeżdżającej do szkoły. Szczególnie jest to widoczne w dużych miastach. Nie bez znaczenia jest również brak pogłębionej wiary w rodzinie, wdzierający się z mass mediów liberalizm. Z różnych stron młodzież dostaje komunikaty wręcz zachęcające do rezygnacji z wiary. W ostatnim czasie nagonka przez filmy i różnego rodzaju programy wprowadza niepokój, niepewność. Młody człowiek jest przekorny, gdy mu się coś proponuje, woli wybrać własną drogę.

Rola katechezy w szkole jest nie do przecenienia, jeśli chodzi o ochronę przed deprawacją dzieci i młodzieży. Być może dlatego w niektórych środowiskach następuje atak na katechetów, ponieważ podejmują z młodzieżą tematy, które dla wielu są niewygodne. To, co dzisiaj idzie przez Europę, a właściwie jest już w Polsce, a w Europie już się dokonało – atak na rodzinę, na najświętsze wartości, ma na celu odciągnąć młodego człowieka od Kościoła, nie dać mu narzędzia, które by go motywowało do życia, do działania, do służby na rzecz innych.

Katecheza, która wpisuje się w system szkolny daje młodzieży możliwość pogłębienia wiary, poszukiwań odpowiedzi na różne egzystencjalne problemy, które ich dotyczą. Młodzi potrzebują rozmowy, obecności, troski o ich sprawy. Mają wiele problemów o których chcą

z kimś porozmawiać. Chcą rozmawiać i dyskutować. Sami czasem proponują tematy do dyskusji, aby skonfrontować wiadomości przeczytane na portalach społecznościowych z nauką Kościoła. Chcą zobaczyć wspólnie dobry, wartościowy film. Cenią sobie to, że mogą wyrazić własne zdanie. Katecheta ma zazwyczaj więcej czasu na lekcji, ponieważ nie przykładają przesadnej wagi do wyników egzaminacyjnych. Może wysłuchać i doradzić, pomóc w właściwych wyborach życiowych. Dobrze prowadzona katecheza może pomóc w wyjaśnieniu wielu dylematów, może również wzbogacić wiedzę związaną z historią, językiem polskim, wiedzą o kulturze czy wiedzą o społeczeństwie.

Dla wielu uczniów katecheza w szkole to jedyna możliwość poznawania Boga, spotykania się Jego słowem, zgłębiania nauczania Kościoła: uczenia się miłości, szacunku i dobroci oraz postawy pomocy w relacjach międzyludzkich.

Nauczanie religii w szkole ma znaczenie również dla szkoły, gdyż religia spełnia funkcje wychowawcze. Ponadto religia ma znaczenie dla kultury, w której człowiek żyje. Ponieważ Kościół pragnie służyć człowiekowi, zależy mu na jego dobrym wychowaniu i dobrej edukacji, więc w tym punkcie misja Kościoła spotyka się z misją szkoły. To jest powód, dla którego Kościół interesuje się nauczaniem religii w szkole i angażuje w pracę w szkole. Nie można też nie dostrzec faktu, że w wielu szkołach, szczególnie tych, w których jest większe otwarcie na nauczanie religii i bardziej przyjazne nastawienie do nauczycieli religii, lekcja religii spełnia tę misję wychowawczą.

Warto rozmawiać o katechezie, jest to wezwanie dla rodziców, którzy odpowiadają za religijne wychowanie dzieci oraz wartości, którymi powinni kierować się w życiu. Nie jest to proste zadanie ale stawka jest wysoka – kształt wiary następnych pokoleń.

Bożena Szpunar

Parafia Rzymskokatolicka Sonina

pw. św. Jana Chrzciciela

Sonina 177, 37-100 Łańcut

tel. 17 224 15 39

e-mail: sonina@przemyska.pl

www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna

czynna po każdej mszy św.

z wyjątkiem niedziel, uroczystości

i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:

502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcutie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002

NIE UMRĘ, ALE ŻYŁ BĘDĘ

Słowa te zostały zaczerpnięte z psalmu 118. Jest to psalm nadziei. Pewności na dziś, na jutro, na zawsze. Jako pieśń wyśpiewana wiele wieków przed Chrystusem psalm ten jest równocześnie prorocstwem, zapowiedzią ostatecznego zwycięstwa dobra nad złem, życia nad śmiercią, miłości nad przemocą. To zwycięstwo dokonane przez Jezusa „cudem jest w naszych oczach”. Trzeba o tym głośno wołać, by nikt nie zwątpił w potęgę dobra. Nasze świętowanie w listopadzie Uroczystości Wszystkich Świętych, Dnia Zadusznego czy również Święta Odzyskania Niepodległości jest takim wołaniem. Skłania do refleksji na temat śmierci i sensu ludzkiego życia.

Piękny i wyrosły z chrześcijańskiej tradycji zwyczaj odwiedzania cmentarzy, aby tym którzy na nich spoczywają ofiarować dar modlitwy to nie tylko znak naszej pamięci o nich, ale wiary w ich zmartwychwstanie. Ten listopadowy czas modlitwy za zmarłych i pamięci o nich jest okazją do odkrycia wielkiego daru jakim jest zmartwychwstanie i związane z nim życie wieczne. Znaczenie tego daru można właściwie zrozumieć z perspektywy śmierci i odejścia naszych bliskich. Śmierć bliskich nam osób przeżywamy bardzo boleśnie i najczęściej trudno nam się z nią pogodzić, nawet wtedy gdy trwająca choroba zapowiadała jej nadejście i stopniowo przygotowywała nas na moment rozstania z nimi. Trudno dalej żyć bez ich obecności. Śmierć przerywała wspólne życie. Śmierć, która dotyka na-

szych bliskich w wielu przypadkach byłaby ciężarem nie do uniesienia. Dla wielu z nas byłaby sytuacją beznadziejną, związaną z nieprzewidywalnym smutkiem, rezygnacją a nawet rozpaczą. W takich chwilach Chrystus nie pozostawia nas samych. Przypomina, że On jest tym, który pierwszy zmartwychwstał. Kościół w liturgii pogrzebowej w Jego imieniu głosi: „*Nie lękajcie się. Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, kto wierzy we Mnie nie zginie, ale będzie miał życie wieczne*”. „*I choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności. Albowiem życie Twoich wiernych o Panie, zmienia się, ale się nie kończy*”. *Śmierć jest drzwiami życia* - tak brzmi napis na bramie starego cmentarza we Wrocławiu. Życie jest wspaniałym darem, ale w obliczu wieczności trwa tylko chwilę. Jest w zasadzie jedynie oczekiwaniem na życie wieczne.

Odwiedzając cmentarze w listopadowe dni pamiętajmy o obietnicy wielkiego daru, który przygotował nam Zbawiciel. Darem tym jest czekające każdego człowieka zmartwychwstanie i życie wieczne. Darem tym jest również możliwość ponownego spotkania się w Domu Ojca ze zmarłymi, zwłaszcza tymi którzy byli bliscy naszemu sercu, a których odejście szczególnie boleśnie przeżywaliliśmy. Pamiętajmy nie tylko o modlitwie za zmarłych, którą winniśmy im ofiarować na znak naszej miłości do nich i troski o ich wieczny los. Pamiętajmy również o tym, aby podziękować Bogu za dar zmartwychwstania.

Bożena Szpunar



Wypominki, czyli wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych w Kościele

Uroczystość Wszystkich Świętych przypadająca na dzień 1 listopada, a potem także Dzień Zaduszny bardziej niż inne dni w roku kierują nasze myśli w stronę Nieba i tego, co tak naprawdę czeka nas po śmierci. Listopad to miesiąc zadumy nad tym co jak powiadają ludzie jest jedyne i sprawiedliwe - nad śmiercią. To czas szczególnej łączności modlitewnej z tymi, którzy przeszli już do Nowego, lepszego życia. Czy wiem dlaczego wspominamy zmarłych i modlimy się czytając wypominki?

Tradycja wypominek sięga X wieku. Kościół katolicki modli się za zmarłych, ponieważ jak wierzy, w ten sposób pomaga duszom osiągnąć pokój wieczny. Nie wiemy bowiem do końca, w którym momencie dusza dostępuje łaski całkowitego odkupienia win i wkracza w Niebiosa. Poszukując głębszego sensu „wypominek” należy zatrzymać się na dwunastym rozdziale 2 Księgi Machabejskiej. Już w II wieku przed Chrystusem

odmawianie modlitwy za zmarłych miało wyprosić im Zmartwychwstanie. Dzisiejsze wypominki to dawne dyptyki, czyli bardzo długie listy imion żyjących biskupów, ofiarodawców, dobrodziejów, świętych męczenników i wyznawców oraz wiernych zmarłych. Były one czytane podczas liturgii Mszy Świętej i tak już pozostało. Modlitwa wspominkowa jest zawsze połączona z Eucharystią. Upływ czasu spowodował też, że w tradycji wypominek obecnie wskazujemy tylko imiona zmarłych. Wyliczanie imion wyrażało kiedyś i wyraża dziś więź wspólnoty i miłości jaka łączy Kościół pielgrzymujący na ziemi i ten, który przekroczył granice śmierci.

Pisząc imiona zmarłych na kartkach i odczytując je wierzymy, że są oni zapisani w Bożej Księdze Życia. Ufamy też, że tak jak my tu na ziemi wspomagamy ich modlitwą, która otwiera im Niebo, tak i Oni orędują za nami u Boga Wszechmogącego wyprasząc potrzebne łaski.

Edyta Wierzbńska

W Janowym Ogródku

czyli historia Parafii pod wezwaniem
św. Jana Chrzciciela w Soninie

część 11

Ożywa duch parafialnych kronik...

Długie jesienne wieczory wprowadzają w nostalgiczny nastrój. Pora więc otworzyć karty pożółkłych kronik i odbyć magiczną podróż w czasie. Niech święty Jan będzie naszym przewodnikiem w poznawaniu przeszłości.

Jest rok 1976. Na trzeciej stronie parafialnej kroniki widnieje zapis o tym, jak ksiądz proboszcz wizytę duszpasterską we wsi odbywał, a ofiary z tego tytułu wierni mogli przeznaczать na cmentarz bądź dom parafialny wedle uznania. Nieco dalej na tej samej stronie jest opisany problem zaopatrzenia wsi w wodę. Widać jak ważny był to temat i jak szeroko komentowany przez lokalną społeczność. Widać też, że jednomyślności nie było co do tego, żeby wodociąg budować. Na lokalne sprawy jak to zwykle bywa nałożyły się również inne kwestie. Pogoda także okazała się na tyle ważna żeby i o niej kilka słów zanotować. Kronikarz pisze: „*Końcem stycznia spadły obfite śniegi i powstały duże zaspasy na drodze. PKS nie kursował przez dwa tygodnie do Soniny. Żaden sprzęt nawet ciężki nie mógł sobie poradzić z zaspami. Stąd proboszcz 25 stycznia zaapelował do wszystkich mieszkańców udzielając im na popołudnie dyspensy od pracy, aby z łopatami pośpieszyli i odkopali tunele i zrobili drogę przejezdną. Apel był skuteczny. Ponad 300 osób wyszło z łopatami i śnieg został z drogi usunięty w kilku miejscach... Odwalili również ludzie śnieg od strony ulicy Kopernika do sklepu w Soninie pod Głuchowem*”. Mieszkańcy Janowej osady nie bali się ciężkiej pracy.



Kiedy trzeba było stawiali na wezwanie tych, którzy we wsi cieszyli się uznaniem i szacunkiem. Bez wątpienia szanowali bardzo swych duszpasterzy i włodarzy, i z uwagą słuchali ich napomnień. Padały więc z kościelnej ambony słowa pochwały, ale i krytyki, gdy takowa potrzebna była. I nikt nikomu za złe nie miał, że zabiera głos w nie swoich sprawach... Tym razem kapłan ostro upomniał młodzież i niektórych ludzi starszych za niewłaściwe zachowanie się wobec uczciwego stałego kierowcy PKS pana Jana. Młodzieży wytknął brak szacunku do starszych i nieustępowanie im miejsca w autobusie oraz arogancką postawę.

Mogłabym tak pisać i pisać jeszcze o tamtym i owym. Spraw mnóstwo zapisanych drobnym maczkiem, a gdzieniegdzie jeszcze między tekst wplecione stare czarnobiałe fotografie. A z nich spoglądają twarze tych, których już nie ma często pośród nas, a którym tyle zawdzięcza wieś, parafia, lokalna społeczność.

Miło tak spojrzeć od czasu do czasu w przeszłość z perspektywy terażniejszości. Może też dzięki temu łatwiej docenić to kim jesteśmy i co posiadamy, bo jak mówi stare powiedzenie to historia jest nauczycielką życia.

Edyta Wierzbńska



DOBRY PASTERZ NA TRUDNE CZASY

KSIĄDZ JAN JAKUBOWSKI

WSPOMNIENIE W TRZECIĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

Kapłan, proboszcz parafii w Soninie w latach 1980-2010. Aktywny działacz Solidarności, założyciel Bractwa Trzeźwości, Patriota, a przede wszystkim człowiek o dobrym sercu, wrażliwej duszy i światłym umyśle. W taki bądź inny sposób można skrócie powiedzieć o Księdzu Janie. Jednak czy to wystarczy, aby docenić Jego osobę tak jak na to zasługuje? Na to pytanie niech każdy odpowie sam. Ci co znali tego wyjątkowego Człowieka pewnie jeszcze coś by dorzucili do zapisanych tu zdań. Sonina miała szczęście, że Dobrym Pasterzem na trudne czasy był tu śp. Ksiądz Jan Jakubowski. W tej miejscowości jakże drogiej zmarłemu Kapłanowi rosły i piękniały rodząc owoce cztery drzewa, które w swym duchowym ogrodzie pielęgnował Ksiądz Jan. Ten Ogród, to piękno duchowe nadał Księdzu Janowi sam Duch Święty w dniu jego święceń w archikatedrze przemyskiej- tak mówił o zmarłym w homilii podczas Eucharystii sprawowanej w trzecią rocznicę śmierci, 26 października tego roku ksiądz Jan Smoła - proboszcz parafii w Pzysietnicy, a jednocześnie kapłan pochodzący z tarnogórskiej ziemi - małej Ojczyzny śp. Księdza Jana.

DRZEWA WYDAJĄ OWOC OBFITY

Godność kapłana to umiejętność dobrego, uczciwego życia. To zdolność do obrony wiary. To codzienna rzeczywistość oddawana Bogu i ludziom. Każdemu według tego co mu się należy i zawsze w zgodzie z ewangeliczną zasadą: „Oddajcie Bogu co boskie, a Cezarowi co cesarskie”. Taki był śp. Ksiądz Jan - skromny, pokorny, a jednocześnie mądry, doświadczony i niestrudzony. W Bogu była Jego siła, a wiernym Chrystusowi pozostał do końca.

Kapłańska świętość Księdza Jana to gotowość niesienia Boga tam gdzie Go nie znali, albo i znali, a nie kochali, nie wierzyli, pomijali. To Ofiarne i Odważne serce. To walka o Prawdę, Dobro i Piękno w świecie i w drugim człowieku. To zwyczajność, ale trochę inna, bo bardziej subtelna niż zwykle ją pojmujemy. To niezwykła siła duszy w niepozornym ciele. To życie wypełnione uwielbieniem dla Boga i Jego dzieł.

Urząd kapłański to swego rodzaju majestat i dostojeństwo w Kościele. Dobry Kapłan to taki, który zawsze idzie za Chrystusem i jak Chrystus służy ludziom. Kapłan z Soniny - Ksiądz Jan Jakubowski z wielką pokorą w sercu spełniał swój kapłański urząd. Rzadko myślał o sobie i swoich potrzebach. Żył tak jak lubił - dla Boga i ludzi. Cieszył się kiedy widział jak rozwija się przyroda, jak kwitną kwiaty, świeci słońce,

pachnie bez czy fruwać ptaki. Lubił, kiedy ktoś idąc drogą przystanął, aby chwilę porozmawiać. Zawsze z uśmiechem odpowiadał na chrześcijańskie pozdrowienie doń kierowane. Był filozofem zgłębiającym ciągle Boga i ludzi. Zachwycał go wszechświat i jego tajemnice, zachwycał niepojęty kunszt Pana Boga ukryty w dziele stworzenia. Emanował z niego spokój i pewność, że wszystkie sprawy na ziemi zawsze znajdą swe rozwiązanie w Tym, który do nich dopuścił. Służył Bogu, rozumiał ludzi, był cierpliwym spowiednikiem i niezawodnym pomocnikiem Boga w głoszeniu Dobrej Nowiny, jakże ubogim w duchu wiernym. Był Dobrym Pasterzem dla swojej owczarni, a dziś z wysokości Nieba dogląda ciągle tych, których opuścił przechodząc do Domu Ojca.

Choć dusza ku Niebu uleciała 26 października 2016 roku, to szczątki doczesne spoczywają na sonińskim cmentarzu. Tu pragnął pozostać. Tutaj dawno temu powstał Jego nowy kolejny już dom. Najpierw - jako Proboszcz - budował z mieszkańcami Dom Parafialny i Plebanię, w której potem przez wiele lat mieszkał. Kiedy przyszedł czas, że ludzi w Soninie zaczęło szybko przybywać, zdecydował o budowie Kościoła Parafialnego. Budował go w trudnych czasach wspólnie z całą parafią. Co tydzień wyznaczone rodziny

przychodziły do pomocy na placu budowy. A mury rosły i rosły ku górze. Cegła po cegle wypalana była rękami Kapłana Jana i towarzyszących mu mężczyzn. To On martwił się co robić, kiedy kończyły się fundusze. To On chodził, prosił i stukał, aby dokończyć dzieła. Dobre serce szybko pozwoliło Mu zjednywać sobie ludzi. Parafianie nie pozostawiali próśb Proboszcza bez odzewu i choć sami wiele nie mieli zawsze się dzielili. Czasem nawet i jakiś hojniejszy sponsor się znalazł. Kościół stanął piękny i gotowy w 1991 roku. Jak zapisano na tablicy pamiątkowej umieszczonej we wnętrzu budynku powstał Bogu na chwałę. Dziś jest miejscem modlitwy i udzielania sakramentów dla całej parafii.

W życiu Księdza przyszedł w końcu czas zasłużonej emerytury. Przeszedł na nią w sierpniu 2010 r po trzydziestu latach duszpasterzowania sonińskiej społeczności. Zamieszkał w swoim małym domu z niewielkim ogrodem gdzie rosły orzechy, które sam zasadził, a gdy zaowocowały zbierał je. Mijał czas, czekała wieczność. Wypełniły się dni... Nadeszła jesień, opadły z drzew liście i gasło zmożone chorobą ciało Jana. W miesiącu poświęconym Maryi - Matce Kościoła - odszedł Ten, który całe swoje życie oddał wspólnocie Kościoła. Był Kapłanem Chrystusa, Budowniczym, Katechetą, Przyjacielem, Sąsiadem. Był jednym z nas. Był naszym Proboszczem.



Wdzięczność nie pozwala o Nim zapomnieć. Braterska miłość nakazuje pamiętać i szanować te wszystkie dzieła, które po sobie zostawił, a z których wszyscy korzystamy. To w nich złożył świadectwo swego życia.

Z wdzięczności i miłości ludzkich serc powstało miejsce pamięci, w którym kamień poświęcony śp. Księdzu Janowi Jakubowskiemu został postawiony. 26 października bieżącego roku uroczystie poświęcił go Ksiądz Dziekan Tadeusz Kocór razem z Kapłanami, którzy znali i przyjaźnili się ze zmarłym duchownym. Tuż obok Groty Matki Bożej z Lourdes, w Janowym ogródku na placu przy świątyni przystanąć można i westchnienie do Boga uczynić, a Ksiądz Jan ze świętymi patronami dopowie: "Wysłuchaj ich Panie".

Edyta Wierzińska

W niedzielę 24 listopada o godz. 16:00 odbędzie się spotkanie z cyklu „**Kultura drogą życia**”. Miejscem tego wydarzenia będzie salka na plebanii. Jest to lokalna inicjatywa, która pozwala szerokiej publiczności pogłębić wiedzę. Zdobywanie nowych umiejętności pomaga w rozwoju osobowym w każdym wieku. Jeżeli więcej wiemy, więcej też rozumiemy.

Na najbliższe spotkanie będzie się składało kilka tematów. Przybliżone zostanie rozumienie kultury chrześcijańskiej. Będzie to filozoficzne (racjonalne) wyjaśnienie tego rodzaju kultury. Kolejny temat dotyczył będzie literatury. Chcemy przybliżyć wielkie dzieła i wielkich pisarzy. Tym razem przedstawiony będzie W. S. Reymont i jego światowe dzieło „Chłopi”. Zaś z dziedziny historii opowiedziana zostanie państwu historia powstawania książki. Prelegent specjalizujący się w tej dziedzinie w ciekawy sposób zapozna nas z tematem jak się zmieniała książka od czasów starożytnych do dziś.

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału.

PIĘKNO DREWNIANYCH KOŚCIOŁÓW cz. 2

"Ochrona dziedzictwa narodowego jest ważnym czynnikiem polityki rozwoju państwa"
/Bogdan Zdrojewski/

Historia kościoła pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Soninie datowana jest na połowę XVII wieku. Usytuowany w zakolu rzeki Sawy, stanowi niezwykle wartościowy obiekt sakralny, który po ostatniej renowacji (2018) odzyskał swą dawną świetność stając się dumą mieszkańców Soniny. Kościół konstrukcji zrębowej, stanowi przykład sakralnego budownictwa drewnianego wykorzystującego tradycje gotyckie. Pierwszy kościół w Soninie wybudowany według przekazów w 1469 r., został spalony przez Tatarów. Obecnie istniejącą świątynię wielokrotnie przebudowywano i remontowano.

Wyposażenie wnętrza kościoła pochodzi z okresu XVII-XIX wieku. Do najcenniejszych dzieł zaliczyć należy XVII-wieczny ołtarz główny, w którym podziwiać można obraz olejny przedstawiający scenę Chrztu Chrystusa i dwa ołtarze boczne z przykładami malarstwa europejskiego oraz rzadko spotykaną rzeźbą ludową z tego okresu: pierwszy wczesnobarokowy z późniejszymi uzupełnieniami, drugi eklektyczny z XIX wieku. Bogactwo architektoniczne stanowi ołtarz boczny północny z licznymi dekoracjami snycerskimi i połączanymi rzeźbami, oraz z XIX-wiecznym obrazem przedstawiającym św. Józefa z Dzieciątkiem; w polu głównym zachwyca późnorenesansowy obraz olejny Matka Boża z Dzieciątkiem w prostokątnej ażurowej ramie z motywem liści winogron. W ołtarzu południowym umieszczono dwa posągi z okresu baroku: Matki Boskiej i Świętego Józefa z Dzieciątkiem. Rzeźby wykonane są z polichromowanego drewna, połączone i srebrzone. Symbolicznym elementem konstrukcji kościoła, jest belka tęczowa pochodząca z XVIII wieku, wykonana z drewna polichromowanego i złoczonego, pośrodku widnieje krzyż z napisem INRI. Po bokach krzyża widnieją rzeźby Matki Bożej Bolesnej i Św. Jana Ewangelisty, a pod nim chusta św. Weroniki. Na belce tęczowej wyrzeźbiono narzędzia męki Chrystusa, a pod belką trzydzieści srebrników rozłożonych w trzech rzędach. Wart zobaczenia jest

siedemnastowieczny wizerunek cierpiącego Chrystusa „Ecce Homo” i piękna, późnorenesansowa Madonna z Dzieciątkiem. Oprócz historycznych bezcennych ołtarzy, obrazów i rzeźb, na uwagę zasługują malowidła ściennie pochodzące z ubiegłego wieku. Ozdobą sklepienia nawy głównej, w malowidle nad głowami wiernych widnieje Matka Boża Częstochowska. Zarówno architektura, otoczenie kościoła, jak i jego wyposażenie obejmujące między innymi XVII-wieczne dzieła sztuki z zakresu malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego, zostały w roku 1994 objęte ochroną przez wpis do rejestru zabytków nieruchomych. Dzięki środkom unijnym w ubiegłym roku (2018) kościół poddano kompleksowym pracom konserwatorsko-remontowym: m.in. wymieniono pokrycie dachowe na gont drewniany, dokonano konserwacji stolarki okiennej i drzwiowej, odrestaurowano ołtarze główny i boczne, belkę tęczową, rzeźby i obrazy, dekoracje snycerskie na sklepieniach, prospekt organowy, polichromie ściennie, podłogę i schody na chór. Odtworzono drogę procesyjną i ogrodzenie wokół kościoła.

Soniński drewniany kościółek stanowi nie tylko ogromną wartość historyczną, architektoniczną, artystyczną i krajobrazową, ale też duchową.

ciąg dalszy nastąpi



Kościół św. Jana Chrzciciela w Soninie.

Źródło: <http://sonina.przemyska.pl/stary-kosciolek/>



ADWENT

CZAS OCZEKIWANIA NA PRZYJŚCIE BOGA, KTÓRY STAŁ SIĘ CZŁOWIEKIEM

Archanioł Boży Gabriel, posłany został do Panny Maryji, aby ogłosić jej radość wielką. Oto Bóg wybrał pokorną dziewczynę, aby została Matką Syna Bożego. Król Niebieski miał urodzić się w miejscu gdzie wcale na niego nie czekali, a Jego Matką miała być uboga niewiasta? O co chodziło Wszechmogącemu, że tak to wszystko zaplanował? Przed nami wyjątkowy czas oczekiwania na przyjście Małego Boga. Będziemy szukać odpowiedzi na powyższe i inne pytania, które zrodzą się w naszych myślach. Staniemy przed kolejną szansą na zgłębianie tajemnicy Bożego Narodzenia. Adwent to dwadzieścia cztery dni radosnego odkrywania wyjątkowości Majestatu Boga, dwadzieścia cztery dni poznawania siebie samego, dwadzieścia cztery dni kształtowania własnego sumienia w świetle gwiazdy z betlejemskiej stajenki. To czas dany nam ku

lepsze zrozumieniu Prawdy o Bogu, który stał się człowiekiem. O Bogu, który tak człowieka umiłował, że uniżył samego siebie i najpierw przyszedł na świat w stajni dla zwierząt, a potem poszedł na śmierć, aby ludzie mogli żyć. A Bóg patrzy, widzi i wie jak przeżywamy każde święta. Niech czas oczekiwania na przyjście Zbawiciela wypełni nasze serca modlitwą o pokój i miłość pomiędzy ludźmi różnych ras, narodów i religii. Niech Ziemia stanie się Nowym Betlejem, w którym schronienie znajdzie Jezus, a nasze domy i rodziny z radością otworzą się na przyjście Małego Zbawcy. Niech każdy kolejny dzień Adwentu przybliży nas do żłóbka, w którym 25 grudnia na świat przyjdzie Chrystus. A gdy się narodzi, poczuje jak bardzo był oczekiwany, gdy razem z Pasterzami zaśpiewamy „*Gloria in excelsis Deo*”.

Edyta Wierzbńska



KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

JAK ANIOŁ WYBIERAŁ ZWIERZĘTA DO SZOPKI

Kiedy Józef i Maryja byli już w drodze do Betlejem, zwołał Anioł pośpiesznie zebranie zwierząt, aby wybrać z nich pomoc świętej Rodziny w stajni. Jako pierwszy zgłosił się lew: *tylko król jest godzien służyć Panu Świata* - argumentował. *Rozerwę na ćwierci każdego kto zbliży się do Dziecka!* - *Ty jesteś za okrutny* - rzekł Anioł. Słyszając to lis wysunął się cichaczem na czoło i z niewinną miną przedkładał: *Ja zadbam o nich najlepiej. Dla Dzieciątka zorganizuję najśłodszy miód, a dla matki dostarczę każdego poranka świeżą kurę na rosół.* - *Ty jesteś za cwany* - rzekł Anioł. Wtedy podszedł majestatycznie do przodu paw, rozwinął swój paradny wachlarz i zaproponował wyniośle: *Ja wystroję tę ubogą stajenkę bardziej niż Salomon swoją świątynię.* - *Ty jesteś za próżny* - powiedział Anioł. Podchodziły jeszcze inne zwierzęta chwając swoje zalety i użyteczność. Żadne ze zwierząt nie zakwalifikowało się jednak do pomocy Świętej Rodziny. W końcu surowy Anioł

rozejrzał się ponownie po zgromadzonych. Dostrzegł na polu osła i wołu przy pracy. Zawołał i te zwierzęta i zapytał ich: *Co wy możecie dać małemu Jezusowi?* - *Nic* - powiedział osioł i spuścił uszy. *Niczego nie potrafimy oprócz bycia pokornym i cierpliwym, bo wszystko inne sprowadzało tylko bity na grzbiet.* Po chwili wół dorzucił cichutko - *A może moglibyśmy od czasu do czasu muchy odganiać ogonem.* Uradowany Anioł odpowiedział im: *Chodźcie, właśnie Wy nadajecie się do żłóbka.* Odtąd wół i osioł towarzyszyli małemu Jezusowi i Jego Rodzicom.





KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

W zagrodzie Świętego Franciszka



Franciszek, a właściwie Jan Bernardone urodził się w 1182 roku w Asyżu w zamożnej kupieckiej rodzinie. Dobrze ubrany, wiodący życie pełne uciech młodzieniec marzył o tym by zostać rycerzem. Zdecydował się na udział w wojnie Asyżu z Perugią. Pojmany, spędził rok w niewoli. Zwolniony po roku popadł w ciężką chorobę mimo to zdecydował się na kolejną wojnę w czasie, której miał sen, w którym Bóg napomniął go by żył w ubóstwie i modlitwie. Nie myśląc ani chwili Franciszek przywdział ubranie żebracze i rozpoczął życie jakie Pan mu nakazał. Głos Boży nie ustawał... odbudowywał zniszczone kościoły, głosił ewangelię, pielgrzymował, zdobywał nowych braci i siostry. Był założycielem zakonu Franciszkanów. Inicjatorem tradycji powstania żłobu pańskiego złożonego z aktorów.

Pewnego dnia Chrystus objawił się Franciszkowi obdarzając go łaską stygmatów. W ten sposób na dwa lata przed śmiercią został pierwszym w historii Kościoła stygmatykiem. Zmarł 3 października 1226 r. o zachodzie słońca w kościele Matki Bożej Anielskiej w Asyżu. Jan Paweł II na prośbę przyrodników ogłosił św. Franciszka z Asyżu patronem ekologów. Według Franciszka cały świat i zachodzące w nim zjawiska były symbolami „mówiącymi o Bogu”.

Spśród wielu legend o św. Franciszku postanowiłam przedstawić historię o wilku, który był postrachem w miasteczku Gubbio we Włoszech, zabijał zwierzęta gospodarskie i ludzi. Mieszkańcy byli przerażeni, bali się opuszczać swoje domy. Wychodząc brali ze sobą broń choć nawet ta nie wiele dała w obliczu spotkania groźnego zwierza. Pewnego dnia miasteczko odwiedził św. Franciszek, słysząc opowieści o strasznym wilku postanowił się z nim spotkać. Ludzie przestrzegali przybysza, lecz ten był uparty. Zakonnik udał się za miasto gdzie odnalazł bestię. Stał z nim oko w oko i zaczął tłumaczyć jak dużą krzywdę wyrządza mieszkańcom. Swym spokojnym głosem skruszył serce drapieżnika, który padł mu do stóp. Obaj wrócili do miasteczka, a na twarzach mieszkańców malowało się wielkie zdziwienie, niektórzy przecierali oczy ze zdumienia. Ludzie zobowiązali się, iż będą dbali o wilka, a ten w zamian za to nikogo już nie skrzywdzi i tak się też stało. Po jego śmierci całe miasteczko opłakiwało go niczym najlepszego przyjaciela.

W dzisiejszym świecie tak samo jak i dziesiątki tysięcy lat temu mamy i my swoich najlepszych przyjaciół nie koniecznie są nimi ludzie. W tym wydaniu naszej gazetki parafialnej pragnę krótko opisać postać udomowionego dziś wilka, chodzi oczywiście o psa. Pies - najlepszy przyjaciel, oddany towarzysz do końca swego życia, wpatrzony w Ciebie jak w obrazek, nigdy nie zawodzi, kocha takim jaki jesteś... kocha bezwarunkowo, ilekroć wyjdiesz choćby na minutę wita Cię z dziką radością. Choć nie potrafi mówić jest w stanie poprawić Ci nastrój, rozweselić Cię, pocieszyć. On wyczuwa Twój smutek.

Psy nie tylko są kanapowcami, czy stróżami są również bohaterami. Posiadają naturalny instynkt obrony bliskich im osób... lub ulubionych maskotek. Psy ratownicy to specjalnie wyszkolone czworonogi, które poszukują zaginionych osób. Wspierają strażaków, policjantów, wykrywają materiały wybuchowe czy narkotyki. Długo by pisać... po prostu szanujmy je i dbajmy o nie! Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą - to trzeba pamiętać! Stosunek człowieka do zwierząt to jeszcze jedno świadectwo szacunku do świata.

Anna Wierzińska-Solarz